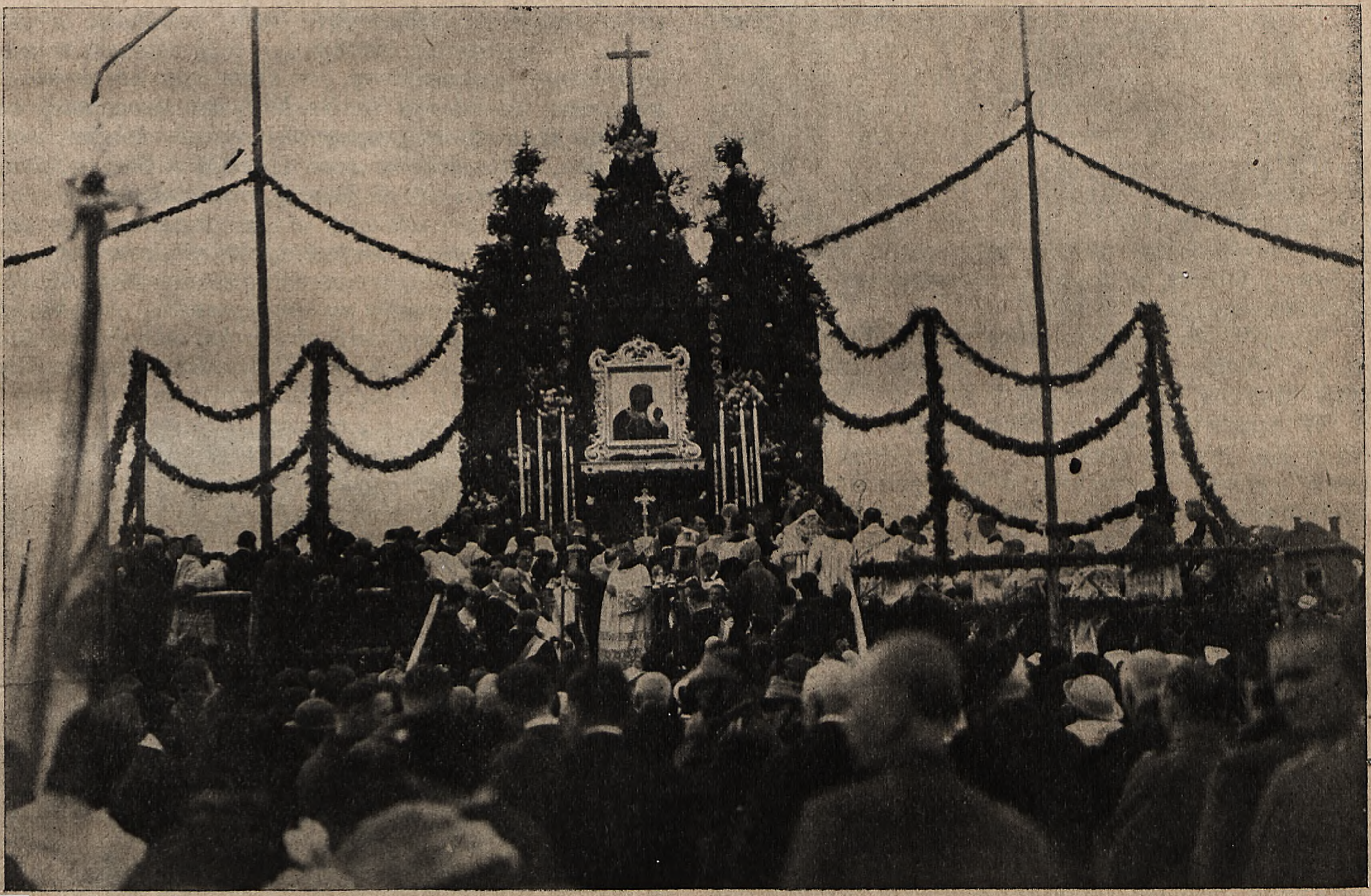
Rok II Tarnów, dnia 14 października 1934 Nr. 41

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404'750



Fot. Gargulowa, Bochnia *Ołtarz polowy Matki Boskiej Bocheńskiej przed koronacją*

Nowa stolica Królowej

Marzenia wieków spełniły się...

Koronacja Matki Boskiej w Bochni została dokonana.

Po długich przygotowaniach i tygodniowych rekolekcjach parafjalnych, w których nawiązał się ściślejszy stosunek dusz do Boga, odbyła się wspólna Komunja święta w czasie Mszy świętej, odprawionej przez Ks. Biskupa Lisowskiego.

Ks. Biskup dokonał poświęcenia dzwonów koronacyjnych, które miały obwieścić wiernym radosną wieść o triumfie Marji.

Już pierwsze nieszpory pontyfikalne, odprawione w przeddzień koronacji, ściągnęły mimo słoty, ogromne rzesze ludu, które trwały na modlitwie całą noc. Ileż te rzesze przeżyły podniosłych chwil w czasie adoracji nocnej! Ile uczuć rzewnych i głębokich wypowiedziały P. Jezusowi i Jego Najświętszej Matce!

Od rana w niedzielę d. 7 października nadciągały pociągi popularne i zwyczajne, z których każdy wysypywał na dworzec królewskiego grodu nieprzeliczone szeregi pielgrzymów. Wśród nich

wyszczególniała się pielgrzymka z tarnowskiej parafji katedralnej, witana przez orkiestrę bocheńską.

Po dziewiątej godzinie wyruszyła procesja z Cudownym Obrazem na plac koronacyjny, pod przewodnictwem Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego, w asystencji Ks. Biskupa Wojsk Polskich Dra Józefa Gawliny, Księży Biskupów Dra Edwarda Komara z Tarnowa i Dra Wojciecha Tomaki z Przemyśla, Księży Infułatów Dra Kulinowskiego z Krakowa i Dra Momidłowskiego z Przemyśla, przedstawiciela Kapituły lwowskiej: Ks. Prałata Warszylewicza i krakowskiej: Ks. Prałata Kuliga, wreszcie Kapituły tarnowskiej i długiego szeregu Duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W procesji wzięło udział około 60 tysięcy wiernych, nietylko z najbliższej okolicy, lecz także z dalekich parafij górskich.

Po dość uciążliwej drodze roztoczyła się przed oczyma pobożnych uczestników uroczystości szeroka, zielona polana wśród wzgórz bocheńskich, wspaniale przyozdobiona przez barwną przyrodę i gorące serca mieszkańców Bochni. Z polany strzelał ku niebu gotycki ołtarz polowy, a na nim tron koronacyjny Królowej. Porządek utrzymywała kompanja ułanów, przy pomocy miejscowych organizacyj. Wnet ukazał się oczom wszystkich Cudowny Obraz, w bogatej, złocistej ramie, umieszczony na wysokim tronie.

Rozpoczęła się uroczysta suma, którą odprawił Ks. Biskup Lisowski, w asyście Księży Prałatów Mazura, Lubelskiego i Sitki z Tarnowa.

W czasie sumy, po Ewangelji stanął na ambonie Ks. Biskup Gawlina, niestrudzony Kaznodzieja prawie wszystkich większych uroczystości kościelnych z ostatniego roku i objął wzrokiem i sercem ojcowskiem te rzesze ludu, udręczone niedawną klęską, wraz z inteligencją, którą niedola ludu tak serdecznie do niego zbliżyła. Przybyły te rzesze, aby w żarliwej modlitwie przed Cudownym Obrazem zaczerpnąć tej nieziemskiej mocy, która chroni przed rozpaczą i zwątpieniem. Dostojny Kaznodzieja mówił w słowach spokojnych, dziwnie prostych, dla ludu zrozumiałych, a przecież głębokich — o tem, co Matka Boża przecierpiała w Swem ziemskiem życiu, zanim Ją Syn Jej Bóg-Człowiek w niebie ukoronował. Ona, Matka Boleściwa, rozumie nasze cierpienia i potrzeby — i jest naszą najlepszą Orędowniczką. Czcimy Ją, jako Królowę nieba i ziemi, w szczególności Polski, a dziś wkładamy Jej na skronie koronę, jako *Królowej biednych ludzi.* Do Jej Serca się garniemy na wierną służbę i w tem Sercu się chronimy, pewni ratunku i pomocy.

Po kazaniu odczytał Ks. Prepozyt Parafji Bocheńskiej, Dr Władysław Kuc, Prałat Jego Świątobliwości, akt pozwolenia z Rzymu na koronację i list JE. Ks. Arcybiskupa Nuncjusza na dzień dzisiejszy, które w całości przytaczamy:

EUGENJUSZ KARDYNAŁ PACELLI

Ekscelencji Najprzewielebniejszemu Księdzu Franciszkowi Lisowskiemu, Biskupowi Tarnowskiemu, pozdrowienie w Panu!

Niedawno nasza Kapituła, która ma przywilej i zaszczyt koronowania świętych obrazów Bogarodzicy, czczonych czyto dla ich starożytności czyto dla głośnych cudów, otrzymała od Ciebie wiadomość, że w parafjalnym kościele miasta Bochni, w Twej Diecezji tarnowskiej, jest przez wszystkich z największą pobożnością i gorącem nabożeństwem i wiarą czczony, bardzo sławny a zarazem godny czci Obraz Najśw. Panny Marji, Pani naszej, cieszący się starożytnością kultu już od XV wieku, a zarazem sławny z mnóstwa cudów i łask, które w serca pobożnych wiernych wlewała szczodrobliwię ta litościwa Matka. Dla prawnego udowodnienia tych cudów, po wielekroć zdziałanych przez Najświętszą Dziewicę, tarnowska Kurja Biskupia przeprowadziła proces. Dlatego, powodowany szczególnem uczuciem pobożności, usilnie prosiłeś, aby ów Święty Obraz został ozdobiony taką złotą koroną, jaką Kapituła nasza zwykła ozdabiać cudowne Obrazy Bogarodzicy. My przeto, którzy po zwykłem zbadaniu sprawy, zawsze, jeśli chodzi o uczczenie Najświętszej Dziewicy, staramy się o to, aby każdy naród okazywał Jej miłe objawy pobożności, chętnie pragniemy zadośćuczynić tym prośbom. Przeto dnia 26 listopada tegoż roku, gdy zebrani w auli kapitulnej poznaliśmy, że ten Obraz posiada wszystko to, co jest potrzebne do uroczystej koronacji, jednozgodnym wyrokiem, na większą chwałę Boga, ku większej czci i ozdobie Najświętszej Dziewicy Marji, Pani Naszej, postanawiamy i polecamy tenże przesławny a zarazem godny czci Obraz Najświętszej Dziewicy Marji, czczony, jak wyżej powiedziano, w kościele miasta Bochni, aby złotą koroną w sposób uroczysty został ozdobiony. Dokonania mającej odbyć się koronacji, w którymkolwiek dniu zechcesz, Tobie Ekscelencjo Najprzewielebniejszy Księże Biskupie powierzamy i obecnie udzielamy, a zarazem dajemy Ci władzę subdelegowania innego, o ile zechcesz, biskupa.

Dane w Rzymie dnia 1 grudnia roku 1933, w XII-tym roku Pontyfikatu Najwyższego Pana Naszego Piusa XI. ***Józef Cascioli, Kanclerz***

NUNCJATURA APOSTOLSKA W POLSCE

Warszawa, 3 października 1934

Nr. 12891

Ekscelencjo!

Dowiaduję się z wielką radością, że w dniu 7 października roku bieżącego odbędzie się w Bochni wspaniała uroczystość koronacji Cudownego Obrazu Najświętszej Marji Panny. W tym wzruszającym i pięknym akcie łączę się duchem, przesyłając zarazem słowa uznania oraz gratulacje.

Bochnia, gród prastary i szlachetny, prawdziwie godny jest wielkiej czci, wszelkiej zaś czci i miłości najgodniejszą jest Matka Boża, w grodzie tym od wieków czczona. — Bochnia promieniuje w dziejach światłem czystem pobożności postaci trzech władczyń polskich: Grzymisławy, Kingi i Królowej Jadwigi, owych gwiazd wiary, miłości i pracy społecznej wśród narodu polskiego. — Bochnia pozostaje wierną w czasie prześladowania przez koronowanego despotę, cesarza Józefa II. — Bochnia zarówno w przeszłości, jak i dziś, wyróżnia się swem głębokiem przywiązaniem do Matki Najświętszej — i po dniach doświadczeń historycznych oraz klęsk żywiołowych stała się godną święcić tę piękną uroczystość koronacyjną.

Wraz z mieszkańcami Bochni także i lud okoliczny, który podąży ze wszystkich stron, aby być świadkiem koronacji Obrazu swej troskliwej Opiekunki, otoczy Ją płomienną miłością swych

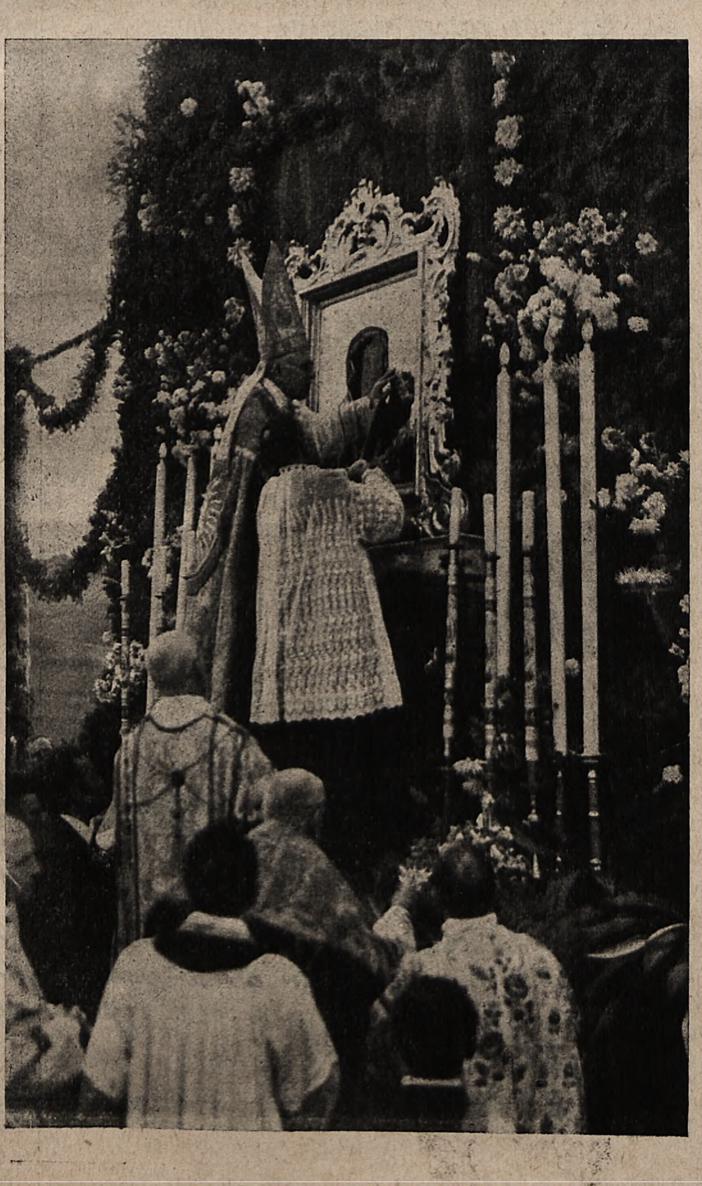
serc, uzyskując moc i otuchę w zmaganiach życiowych. Chrześcijański lud Małopolski będzie zawsze zwyciężał pod wodzą Matki Boskiej Zwycięskiej — i w wiekach przyszłych, które dla narodu polskiego niechaj będą najpomyślniejsze, oraz pełne pokoju, ziszczą się raz jeszcze za wstawiennictwem Marji, wszechmocnej przez wszechmoc Jej Syna, prorocze słowa Apokalipsy: „A na głowie Jej korona“, ażeby była zawsze zwycięską.

Życząc tedy dla chwały Matki Bożej nowych triumfów wierze i pobożności polskiej w nieustannej walce z niedowiarstwem, ze złemi obyczajami, tudzież z nowoczesnem pogaństwem, błogosławię wszystkim wiernym, drogim sercu mojemu i najserdeczniej ściskam Waszą Ekscelencję.

Szczerze oddany w Chrystusie Panu
† FRANCISZEK MARMAGGI
Arcybiskup Adrjanopolski
Nuncjusz Apostolski

Suma odprawiała się w dalszym ciągu. Chór młodzieży bocheńskiej szkół średnich, pod kier. Prof. Kuca śpiewał przepiękne polskie pieśni, nastrój podnosił się, uczucie wzrastało. Rzesze upadły na kolana, by oddać cześć Królowi Królów pod postacią chleba.

Pod koniec nabożeństwa rozległ się potężnym echem śpiew: *„Regina caeli lateare — Alleluja, Alleluja!* Królowo nieba wesel się — Alleluja, Alleluja!“ Wszyscy zrozumieli, że zbliża się chwila koronacji: Ks. Biskup bierze z rąk Ks. Proboszcza złote korony dla Dzieciątka i Bożej Matki i wkłada je na skronie Cudownego Obrazu.



Wśród wiernych uniesienie! Fanfary ułańskie witają Królowę! Płyną łzy wzruszenia i szept gorący ulatuje do stóp Matki Bożej i naszej: *„Jak przez nasze ręce jesteś ukoronowana na ziemi, tak niechaj przez Twą przyczynę Syn Twój Jezus Chrystus koronę chwały użyczy nam w niebie!“*

Wreszcie wzbija się pod niebo potężny hymn: „Boże coś Polskę“, z taką siłą i ufnością, że niema serca, któreby nie dało się porwać fali ogromnego uczucia i rzewnego błagania: *Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!*

Uroczystość kończy się błogosławieństwem wspólnem Księży Biskupów, którzy Cudownym Obrazem kreślą w powietrzu wielki krzyż, nad tą wielotysięczną rzeszą...

Księża Biskupi biorą na swe barki drogocenny ciężar: Cudowny Obraz — i procesja rusza z powrotem do kościoła parafjalnego, wśród śpiewów, dźwięków orkiestry i pewnie najmilszych Matce Bożej modlitw dzieci, które rzucają kwiaty pod Jej stopy, powtarzając z głębokiem uczuciem: Bądź pozdrowiona nasza Matko i Pani!...

W kościele rozbrzmiewa uroczyste: Te Deum laudamus...

A spowiedź trwa dalej i dokonywa się w duszach cud za cudem, duchowa przemiana, a rycerze Marji biorą moc na wierną Jej służbę!

Po południu wije się *żywy wieniec* dla Matki Bożej: uroczysty Różaniec, odmówiony przez Ks. Biskupa Tomakę, wraz z Kapłanami i wiernym ludem, a po nim kazanie Ks. Biskupa Komara i wieczorna procesja eucharystyczna — — —

Cały kościół tonie w świetle i w kwiatach. Lud trwa na modlitwie długo — a potężne uczucie miłości mieszkańców Bochni ku Marji zda się ożywiać i ulice i domy, rzęsiście oświetlone i ozdobione transparentami i obrazami Matki Boskiej Bocheńskiej...

Matce Boskiej Różańcowej

Z ostatnim słońca złotym uśmiechem
Na ziemię spokój przedziwny spływa —
W wieczornym mroku oddaje echem
Bór słodkie pieśni — Zdrowaś Marja!

I jarzębina wdzięcznym koralem
Niby różaniec paciorki splata;
Niebo się mieni bladym opalem,
Gdyby kraj szaty Królowej świata.

Księżyc zabłysnął na szarem niebie
I jako lampa u nóg Twych świeci —
Wszechświat z wiernymi uwielbia Ciebie,
Różaniec płomień miłości nieci.

A kiedy mrokiem noc świat otuli
I mgły jesiennej przykryje bielą,
Skrzydlate gońce Bożej Matuli
Róże pozdrowień pod stopy ścielą.

Roma Chądzyńska

Na lewo: Akt koronacji Dzieciątka *Fot. Gargulowa, Bochnia*



J. E. Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi
Drowi Edwardowi Komarowi
w dzień Jego Imienin
składamy z głębi serca płynące życzenia wszelkich łask Bożych i zanosimy za Niego gorące do Boga modlitwy.

Głos serca przed Cudownym Obrazem

Gdy dusza moja u stóp Twoich, Pani,
W modłach serdecznych żebrze Twojej łaski,
Jakże mi wówczas błogo serce tętni,
Gdyż wierzę wiarą, co góry przenosi,
Że Ty biednego wesprzesz szczodrą ręką.
I nigdy, nigdy nie odchodzę próżno!
A iluż łask Twych łaknie moja dusza!
Tu, z tej fontanny, u Twego ołtarza
Tryska zdrój pociech, radości, wesela.
Gdybym mógł, Matko, dla Twojej radości,
Zniósłbym Ci kwiaty, choć z całego świata...
I lilje białe i fiołki skromne
I tyle innych, ile ziemia żywi.
Ale Ty, Matko, nad kwiaty przenosisz
Pokorę serca, miłość dusz znękanych.
Przyjm więc to serce, co skalane wprawdzie,
Ale Cię kocha, kocha bezustannie!

Sługa Marji

Na uroczystość koronacji
Cudownego Obrazu N. P. M. w Bochni

Dzwony biją, jak serca!
A serca biją jak dzwony!
Tłum idzie rozmodlony...
W strop nieba głosy biją: „Matko! Maryjo!“

Na słonej, bocheńskiej ziemi —
Powierzchnią nad salinami
Szeregi niezliczonemi
Tłum śpiewa: „Módl się za nami!“

Idą i wielcy i mali,
Prostaczki i wielkie pany...
Na czele zbożnego tłumu
Pasterz umiłowany!

Las rozechwianych chorągwi,
Baldachim i feretrony...
Na purpurowej poduszce
Dwie złote błyszczą korony...

Na czyją miarę robione
Te władczej mocy symbole:..
Gdzie władcy, na których czole
Korony spoczną złocone?

. . . .

Gdzie świec rozbłyska morzem
Wielka kościelna nawa
Z wyżyn spogląda ołtarza
Najświętsza Panna łaskawa.

Na ludu patrzy mrowie
Tuląc Synaczka do łona...
To Tobie Mateńko Boża
Korona przeznaczona!

Tobie i Synaczkowi
Lud władcze znaki niesie...
A Ty je przyjmij Matko
I broń i zlitujże się!

Głos ludu dźwięczy, jak dzwony...
A dzwony, jak serca biją...
„Złociste przyjmij korony
Matko! Maryjo!

Arcypasterza ręce
Korony wznoszą złote...
Grzmią dzwony, drżą organy,
Na radość — na ochotę.

Na triumf dla tej ziemi
Co słona i skopana,
A której strzegła będzie
Marja koronowana.

Radość rozpiera dusze,
Serca, jak dzwony biją...
Ratuj! strzeż! broń i prowadź
Królowo nasza — Maryjo!

Na powodzian:

Oddział Związku Strzeleckiego w Jodłówce ad Bochnia przesyła kwotę 8·40 zł na powodzian, zebraną z okazji otwarcia roku wyszkolenia P. W. i Świetlicy.

Ewangelja na 21 niedzielę po Zielonych Świątkach

(Mat. 18). *W on czas powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: „Z królestwem niebieskiem jest podobnie, jak z pewnym królem, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: „Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam“. A pan zlitowawszy się nad swym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy. I ująwszy dusił go, mówiąc: „Oddaj coś winien!“ A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: „Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko“. Ale on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Wtedy zawołał go pan jego i rzekł mu: „Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem swoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?“ I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Tak i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych“.*

„Pod Twoją obronę“

„Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko“ — oto słowa pełne ufności, prostoty i miłości przedziwnej, z jaką rzesze wiernych zwracają się do Matki Bożej. „Pod Twoją obronę, boś Ty Panią, Pośredniczką i Pocieszycielką naszą, boś Ty Najdostojniejsza z ludzi, Matko Jezusa i Matko nasza“. Od zarania chrześcijaństwa, obok Imienia Jezusa, Imię Marji tkwiło we wszystkich sercach i brzmiało na wszystkich ustach. Przez dziesiątki wieków Marja jest Opiekunką, Ucieczką i Wspomożeniem wiernych, a sława Jej Imienia obejmuje wszystkie zakątki ziemi, głosząc, że człowiek nie jest już wygnańcem, bo z miłosierdzia Bożego mamy Orędowniczkę u tronu Najwyższego, a jest nią Dziewica i Matka najczystsza, „błogosławiona między niewiastami“. Niema więc serca, któreby nie czciło i nie kochało Jej, wszystkie narody, głosząc chwałę Jezusa Chrystusa, składają zarazem hołd Jego ukochanej Matuchnie, najświętszej z pośród żyjących, wybranej od wieków na Matkę Boga-Człowieka.

Zaś na czele tych narodów od wieków kroczył „zawsze wierny“ naród polski. Na polach zwycięstw naszych ponad szum skrzydeł husarskich i szczęk oręża rozbrzmiewała pieśń ku czci Bogarodzicy, modlitwą do Niej rozpoczynał dzień wieśniak, mieszczanin, czy szlachcic, gorąco czcił Ją możny pan i ubogi chłopek. Miłość narodu naszego otoczyła Matkę Boską, u Niej szukano ratunku w chwilach klęsk i niepowodzeń, do Niej zanosił modły Jagiełło pod Grunwaldem, z wiarą w Jej pomoc szły żelazne hufce Sobieskiego na obronę Wiednia. Ona była, jest i będzie Duszą naszej Ojczyzny.

Marja, Panna łaskawa i można, stokrotnie zapłaciła za miłość i ufność, bo oto ziemia nasza usiana jest miejscami słynnemi z cudownych Jej obrazów. Miejsca te, to ośrodki, z których promienieje Jej cześć, a zarazem źródła łask zlewanych bezustannie na tych, którzy z pokorą i miłością szukają u Marji pomocy i pociechy.Ześrodkowały się u stóp Jej ołtarzy najszlachetniejsze myśli i uczucia narodu, Królową swą ogłosili Ją Polacy a obraz Jasnogórskiej Pani był nieraz jedyną pamiątką, wyniesioną z ziemi ojczystej na wędrówkę po dalekich lądach i morzach. To też szczęśliwa ta ziemia, którą Marja sobie za siedzibę obrała, a do tych wybranych miejsc należy i nasza Bochnia, bowiem w naszym kościele parafjalnym znajduje się oddawna obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus.

Właścicielem tego Cudownego Obrazu był mieszczanin wielicki Krzysztof Bąkowski, człowiek gorącej pobożności i wielki czciciel Marji. Ten modlił się przed Obrazem często i doznawał wielkich łask, wśród których największą było cudowne ocalenie mienia i życia Bąkowskiego w czasie groźnego pożaru Wieliczki. Chcąc za ten cud podziękować, pod wpływem natchnienia Bożego udał się do Bochni i tutaj oddał Obraz w opiekę O. O. Dominikanów, którzy z największą gorliwością zaczęli szerzyć nabożeństwo do Matki Boskiej Bocheńskiej. I odtąd przez przerwy króluje Marja w naszej ziemi, rozsiewając hojnie cudowne łaski, panując słodko i miłościwie nad wiernemi Jej dziećmi. Łask tych obfitość niezliczona, wśród nich 30 cudów zbadanych przez specjalną Komisję, wyznaczoną przez Konsystorz Krakowski 29. X. 1637 roku i opisanych przez ówczesnego Przeora OO. Dominikanów w Bochni O. Tomasza Kościszewskiego.

Oto jeden z nich: W roku 1630 córka mieszczanina bocheńskiego Wawrzyńca Dalowicza, Reginka, zachorowała i wkrótce umarła. Zrozpaczony ojciec zwrócił się do cudownej Matki Boskiej Bocheńskiej i nie zawiódł się, bo Pan Bóg cudownie życie dzieweczce powrócił. I tak sława naszej Monarchini rozchodziła się coraz dalej, budząc miłość i cześć dla Niej.

Za panowania cesarzowej Marji Teresy klasztor dominikański został zniesiony, a Obraz Cudowny oddano w 1788 r. do kościoła parafjalnego. I tutaj znowu Bogarodzica rozlewa jak z nieprzebranej krynicy łaski i pociechy duchowe i materjalne, jak niegdyś tak i dziś, spoglądając litośnie i łaskawie na rozmodlone gromadki wiernych czcicieli, budząc w sercach otuchę, dając moc i siłę. Ileż to uzdrowień dokonało się w ostatnich latach, ile ludzi odeszło pocieszonych, ileż łez obeschło u stóp tronu Królowej Anielskiej. Jak niegdyś pradziadom naszym, tak i nam dziś jest Przewodniczką i Mistrzynią i jak przed wiekami, tak i dziś wskazuje cel, do którego dążyć mamy.

Więc nic dziwnego, że nabożeństwo do Bocheńskiej Matki Boskiej coraz szersze obejmuje kręgi i coraz więcej serc rozpala, choć przez pewien okres było, jakby przygasłe. Dziś coraz większa miłość otacza Jej tron, czego świadectwem

są liczne rzesze wiernych, które o każdej niemal porze możemy zastać w Jej przybytku. Hołd Jej składają bogaci i ubodzy, młodzi i starzy, a najwyższym wyrazem czci i hołdu jest koronacja Cudownego Obrazu. W dniu Królowej Różańca św. serca i myśli całej katolickiej Bochni skupiły się u stóp naszej Władczyni, aby wyrazić najgłębszą wdzięczność i największy hołd oddać Tej, którą Bóg wyniósł nad wszystkie dzieła rąk Swoich. Dzień ten jest największym dniem w dziejach naszego miasta, dniem najwyższej radości, dniem, którego wspomnienie pozostanie na długie lata i przetrwa pokolenia, aby głosić cześć i miłość naszej Królowej, a zarazem świadczyć o wdzięczności i przywiązaniu, jakie każdy z nas żywi w głębi serca dla Cudownej Matuchny.

Oby Marja we wszystkich sercach rozpaliła niegasnący znicz miłości ku Sobie, oby jaknajwięcej dusz przyciągła do Siebie i dała wszystkim odczuć i zrozumieć, że Ona właśnie jest Matką miłosierdzia i Bramą niebios i że przez Nią wiedzie droga do Jezusa!

Błogosławieni...

W cichej, małej kaplicy Różańcowej drga snop świateł. Wokoło zalega cisza wieczorna. Tylko unosi się ku niebu szept modlących się, zarówno młodych jak starszych. Idą tu stroskani wypocząć, idą pożalić się na ciężki los, idą otworzyć swe serce przed ukochaną Matką. I tak przesuwają się dziennie setki a nawet tysiące, a ponad niemi unosi się nadziemska atmosfera rozmodlenia. I płyną z tej doliny łez ciche, gorące niemal doskonałe modlitwy, zwierzenia i prośby, kierowane do Stóp umiłowanej Matki i Opiekunki.

A z wyżyn Swego tronu patrzy Marja wzrokiem pełnym litości, wsłuchana w tragedje ludzkich serc, w ich modlitwy i skargi i schodzi z niebios ku rozmodlonym, by przeistaczać ich dusze, by im ukazać w nich samych i w bliźnich świat cały nieziszczalnego i nieobjętego w swej piękności ducha, by ich nauczyć kochać życie takie, jakie ono jest w rzeczywistości, a nie jakiem je przedstawia nasza chora często wyobraźnia.

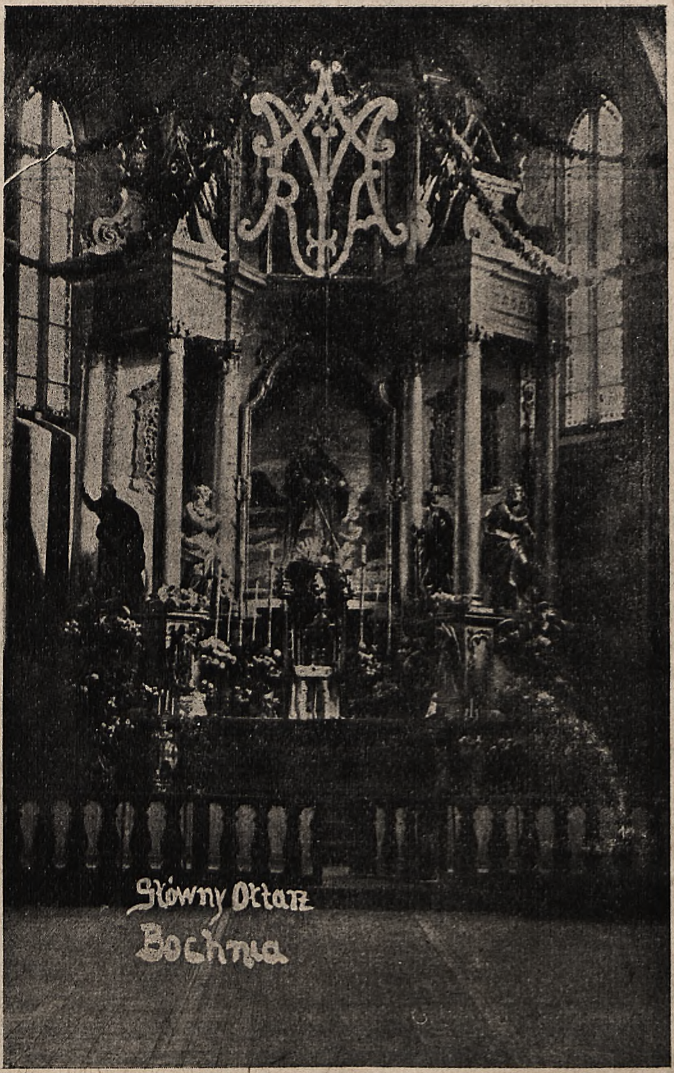
I ma ta Kochana Matka przed Sobą wszystkich: dzieci i starców, biednych i bogatych, prostaczków i inteligentnych, słowem wszystkich o najrozmaitszych poglądach politycznych czy społecznych.

W ławkach klęczą rozmodlone matki — przyprowadziła ich tu wiara i miłość i ten ciężar obowiązków codziennych. Obok klęczą niewinne dzieci, których czyste serduszka zanoszą najprostszą modlitwę do Panny Najświętszej. W tyle za ławkami ukląkł jakiś biedak z dużym krzyżem na piersiach i słowami: „Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna", modli się. Swojemi dłońmi, wyciągniętemi ku Marji i głośną modlitwą zda się zakłócać ciszę i skupienie modlących. On jednak inaczej modlić się nie umie, tylko na głos: Zdrowaś Marjo...

Z boku na klęczniku — klęczy znajoma. Ujęła w rozpalone dłonie swoją twarz, palce rąk przebiegają nerwowo po czole, jakby chciały odpędzić nawet myśli obrazów wciskających się do świadomości. Silne zmarszczki, ściągnięte brwi i przymrużone powieki zdradzają silne napięcie walki wewnętrznej... Powoli jednak giną obrazy przeszłości, obrazy pełne tragedji, a na ich miejsce występuje pokój oraz rozmodlenie całą potęgą wszystkich jej młodzieńczych sił.

Było w jej zachowaniu coś, co kazało mi zwrócić na nią uwagę. W jej modlitwach było dużo prawdy ale i dużo rozpaczy i jeśli przychodziła tu często, to tylko dlatego, że wierzyła wprost fanatycznie w dobroć Tej, która tu jest Królową. Dziś zaczęła się modlić goręcej i spokojniej i — równocześnie z przeradzającą się modlitwą, przeinaczała się i ona.

— — — — — — — — — — — —



Wyszła z kościoła. Jak się za chwilę przekonałam, w jej oczach błyszczały dwie wyrazicielki wielkiego szczęścia: serdeczne — dwie łzy.

W swym, tak młodym jeszcze wieku, przeżyła, być może, za wiele... a jednak jej bogata dusza, która zdawała się być tuż wobec widma strasznej katastrofy, zaczęła od dzisiejszego wieczora nowe, bo pełne wiary i przygotowane na przeciwności życie.

Kto to uczynił?

— — — — — — — — — — — —

Teraz, trzymając jej dłoń w mojej, długo patrzyłam w jej łzy, starając się przedrzeć do najgłębszych zakątków jej duszy, do której starałam się wlać słowa wypowiedziane niegdyś, pod moim adresem: „Abyś od dziś dnia była taką, jaką cię pragnie mieć Bóg".

Poszła...

Było to w kwietniu — — —

W sierpniu spotkałyśmy się znowu w kaplicy Matki Boskiej Bocheńskiej. Po wyjściu rozmawiałyśmy długo — wreszcie pytam: No i cóż — jak dawniej, przyszłaś do Kaplicy?

A ona uśmiechnąwszy się odpowiedziała:

Wtedy w kwietniu patrząc na obraz, zobaczyłam Matkę Boską z twarzą litości pełną, błogosławiącą tym, z których los pozwolił sobie porządnie zadrwić — i usłyszałam głos naszej Opiekunki skierowany do mnie:

„Błogosławieni, którzy w czasie gromu nie utracili równowagi ducha“.

Z tem odeszła, mając w oczach dwie duże serdeczne łzy, jak niegdyś.

Błogosławieni, którzy w czasie gromu nie utracili równowagi ducha. Błogosławieni! Albowiem ich męstwo wielkiego gmachu wrota im otworzy.

Iluż do Niej podobnych tu przyszło, a opuściło tę Kaplicę z błogiem uczuciem ulgi i ukojenia? A iluż było takich, których świadomość nie ujęła błogosławieństwa M. Boskiej Bocheńskiej w konkretną formę słowa — — — ale przecież dała im tę wielką radość, jaka wypływa z poczucia błogosławieństwa Bożego! Chyba wszyscy, którzy w tej Kaplicy Matce Bożej otworzyli serce, wcześniej czy później to samo, co ona przeżyli: „Błogosławieni“.

Sodaliska u Matki Boskiej Bocheńskiej

Złociste słońce odepchnęło zimne chmury, rozświetliło okolicę, ogrzało powietrze, rozpromieniło twarze.

W tem słońcu jaśniejącem i gorącem przybyła Matka Najśw. na miejsce koronacji.

W promieniach słonecznych zawisł obraz Ukochanej Matki nad zielonym ołtarzem. Rozpaliła się ogniem wiara w sercach i zabłysło słońce w duszy... Oto jest ukochana Matuchna, patrzy z wysoka na Swój lud biedny, wsłuchuje się w bicie jego serc i błogosławi...

Wszyscy utkwili oczy w Jej słodkiem Obliczu.

Brzmią śpiewy chórowe, gra orkiestra, płyną słowa kazania podniosłe, serdeczne i wielkie do serc tej stutysięcznej rzeszy, opartej o dalekie domy białe, o wzniesienie lesiste, na tle czerwieniejącej zdala wieży kościelnej.

Suma pontyfikalna zaczęła się...

Uroczyste wzruszenie obejmuje serca gorącą falą, palce przesuwają ziarnka Różańca, a dusze kładą się nisko do stóp Marji Ukochanej z rozradowanem, serdecznem, drgającem miłością wielką i pokorą dziecięcą: „Ave Maria!“

I wielka, najuroczystsza chwila nadeszła...

Szczęśliwy Arcypasterz wkłada koronę na głowę Bożej Matuchny i Jej Dzieciątka...

Serce w piersiach zmieścić się nie może — rozgorzało miłością wielką i składa z przejęciem przysięgę naszą, sodalicyjną: „*Obieram sobie dzisiaj Ciebie, Matko Bocheńska, wobec swego Anioła Stróża, całego Dworu niebieskiego i wszystkich zebranych wiernych za swoją Panią, Opiekunkę, Patronkę i Matkę i mocno postanawiam i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwnego Tobie i nie pozwolę, aby inni cokolwiek przeciw Twojej czci mówili lub czynili!*“

Dusza cała zatonęła w modlitwie błagalnej: Pozwól, o Matko, ukochać się nazawsze!

Błogosław, „o Matko Boska, Pani Bocheńska,
Pociesz nas, ratuj, Królowo Polska!“

— — — — — — — — — — — — —

W prześlicznie udekorowanym Wielkim Ołtarzu spoczął Cudowny Obraz Matki Bożej.

Zaczęły się nieszpory, płyną do stóp Marji Zdrowaśki Różańca.

Nagle serca drgnęły! Zabrzmiały organy! Ru-

Wiązanka wspomnień

(Z czasów gimnazjalnych w Bochni)

Dziś, kiedy oczy niemal całej Polski zwrócone na Bochnię i na jej klejnot, cudowny obraz Matki Najświętszej — cóż dziwnego, że zbiegli się w jej mury z różnych stron kraju ci zwłaszcza, co to kiedyś do jej szkół uczęszczali i wzrastali pod dobroczynnym wpływem tak bardzo cenionego tam nabożeństwa do Matki Boskiej Różańcowej; że przybyli aby wziąć udział w obrzędach koronacyjnych Cudownego Obrazu, a przytem, aby przypomnieć sobie chwile tam tak miło spędzone na ławie szkolnej.

Do owych i to najmilszych wspomnień z czasów gimnazjalnych w Bochni zaliczam przedewszystkiem wspaniały widok licznej młodzieży szkolnej, co to codziennie rano ciągnęła ulicami, spiesząc przed nauką szkolną z książkami pod pachą do kościoła, aby tam, przed ołtarzem Matki Najśw., odmówić paciorek i polecić się Jej opiece.

Jak dobre to były usposobienia, świadczy między innemi fakt następujący:

Po odmówieniu pacierza, wychodzę z kościoła z książkami pod pachą. Za mną i przede mną idą inni. Prawie wszyscy spieszą w milczeniu. Jedni widocznie jeszcze sobie lekcję w milczeniu powtarzają, a inni kończą modlitwę w kościele zaczętą. Tak jest, — modlą się po drodze. Naocznie się o tem przekonałem.

Tuż przede mną szedł raźnie jeden z młodszych kolegów. W jednej ręce dźwigał pod pachą stos książek i zeszytów, a drugą trzymał w kieszeni. Dlaczego tę rękę tak uwięził? — pomyślałem zaraz. Niedługo czekałem na rozwiązanie zagadki. Kiedy miał przejść koło świętej figury przydrożnej, nagle ręka, o której mowa, wysunęła się z kieszeni, podniosła się ku górze dla uchylenia czapki gimnazjalnej, a w dłoni zawisł różaniec, ten sam różaniec, którego ziarnka, idąc drogą, przesuwał w palcach w miarę, jak odmawiał jedno po drugiem „Zdrowaś Marjo“...

I któż to był ten kolega?

Był to Szymon Piech, wielki czciciel Matki Boskiej, jeden z najlepszych uczniów Gimnazjum bocheńskiego, który przez cały czas studjów gimnazjalnych celował w naukach, a i egzamin maturyczny złożył z odznaczeniem. Dziś już nie żyje. Umarł, jako świątobliwy kapłan.

Drugiem takiem wspomnieniem, to nabożeństwo różańcowe u fary w miesiącu październiku, na które młodzież szkolna pilnie uczęszczała.

Trafiało się nieraz, że ten i ów, zmęczony długiem siedzeniem w szkole, przygotowywaniem

nęła z serc Litanja do Matki Bożej we wspaniałej porywającej melodji:

Święta Marjo,
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami, módl się za nami!

Jakież wielkie wzruszenie ogarnęło serce, jak silnie całą duszą — wielbi się Marję, kocha, chwali i prosi i błaga!

I czemuż łzy płyną z oczu, kiedy cały kościół na klęczkach brzmi błaganiem.

Uzdrowienie chorych,
Ucieczko grzesznych,
Pocieszycielko strapionych... módl się za nami!

Tyle najlepszych uczuć przepełnia serce i łkaniem rwie się:

Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko!

To ostatnie chwile pobytu u stóp Matki Najśw. Cudownej...

Ostatnia modlitwa wypływa z serca, taka ufna, serdeczna:

Ty wysłuchasz, Matuchno Bocheńska, Ty możesz i chcesz pobłogosławić!

O rozpal serca nasze Twoją miłością... Zostawiamy je tu, u Twoich stóp. O, przyjm je, przytul do Siebie, pokieruj niemi i pobłogosław, o Pani nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza!

Ostatnie spojrzenie w przesmutne i litościwe oczy Ukochanej Matki, ostatnie słowa zapewnienia miłości i wierności, ostatnie łzy skargi, żalu, i pożegnania...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Przyszły dnie, powszednie, szare i pracowite. A jak radosne!

Bo serce odżyło na nowo, rozgorzało młodzieńczym ogniem miłości Bożej i znalazło przepiękną gwiazdę przewodnią: Ukochaną Matkę Boską Bocheńską!



się później do lekcji na dzień następny, bieganiem do mety, grą w piłkę i innemi zabawami, mimo wszystko wieczorem spieszył do kościoła na Różaniec. I cóż dziwnego, że przy takiem znużeniu niejednego z nich sen zmorzył podczas nabożeństwa!

Sam słyszałem o jednym z uczniów, którego dobrze znałem, że pewnego wieczora w październiku, po skończonem nabożeństwie, gdy już wszyscy wyszli z kościoła i kościelny drzwi zamknął, on pozostał w ławce skulony i pogrążony w śnie głębokim. Spał widocznie smacznie i twardo, kiedy obudził się dopiero nad ranem, gdy kościelny dzwonił na „Anioł Pański"...

Bardzo mi miło również, gdy sobie przypomnę, jak to wielu kolegów przez cały czas studjów gimnazjalnych, od I do VIII klasy włącznie, należało do Żywego Różańca i jak błogosławiony wpływ wywarło to nabożeństwo na ich młodociane dusze.

Jednym z owoców tego nabożeństwa jest wśród nich żywa i głęboka wiara, o czem świadczy i ten przykład, który przytoczę.

Kiedy Stolica Apostolska ogłosiła Jubileusz z powodu 1900-ej rocznicy narodzenia Chrystusa Pana, w Gimnazjum bocheńskiem poszły zaraz po klasach wici od starszych kolegów z zawiadomieniem, że na tę pamiątkę całe Gimnazjum w oznaczonym dniu odprawi w kościele parafjalnym o godz. 3 pop. adorację Najśw. Sakramentu. Wyraźnie zaznaczam, że nie było do tego zachęty ani nakazu zgóry, — a mimo to, skoro nadszedł dzień oznaczony, zebrały się przed gmachem Gimnazjum na 10 minut przed 3-cią wszystkie klasy i w największym porządku udano się do kościoła na zapowiedzianą adorację.

Czyż to nie jest dowód, świadczący o żywej i głębokiej wierze młodzieży! A dzisiaj — czyż ten kościół gimnazjalny, wzniesiony w najcięższych czasach powojennych z ofiar uczniowskich, nie jest koroną i uwieńczeniem dobrego usposobienia młodzieży szkolnej w Bochni?

A wreszcie — czyż obecny akt koronacyjny nie świadczy również o żywej i głębokiej wierze ogółu parafjan, z ich Najczcigodniejszym Duszpasterzem na czele, wierze zrodzonej z wielkiego nabożeństwa do Matki Boskiej Różańcowej i z wdzięczności za otrzymane łaski i cudowne uzdrowienia!

Wspomnienia te i spostrzeżenia składam, jakoby wiązankę kwiatów, u stóp cudownego wizerunku Matki Najświętszej w dzień koronacji.

O. Aleksander Piotrowski
redemptorysta

Kalendarz na czas od 15 do 20 października 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
15	ŚW. TERESY Karmelitanki (starszej), która odznaczała się głęboką nauką i świętością życia — i położyła wielkie zasługi w przystosowaniu Zakonu karmelitańskiego do potrzeb Kościoła. Słusznie nazwano ją mistrzynią i matką tego Zakonu.	6·20	17·11
16	ŚW. GERARDA MAJELLI, braciszka Zakonu Najśw. Odkupienia (Redemptorystów), którego wielkie cnoty wsławił Bóg wielkiemi cudami. – Na ten sam dzień Stolica Apostolska wyznaczyła święto Bł. Kingi w Tarnowie, w Zakładzie jej poświęconym.	6·22	17·09
17	ŚW. JADWIGI. księżnej śląskiej, którą czci cały świat, jako wzór cnót domowych i obywatelskich. W naszej Diecezji czczą je wszystkie szkoły żeńskie, jako swą patronkę.	6·23	17·07
18	ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY, który wiele pracował i cierpiał dla Imienia Chrystusowego. Jemu zawdzięczamy księgę Ewangelji św. o życiu i nauce Chrystusa Pana.	6·25	17·05
19	ŚW. PIOTRA z Alkantary, franciszkanina, wielkiego pokutnika i miłośnika modlitwy, którego Bóg wsławił nadzwyczajnemi cudami i darem proroctwa.	6·27	17·03
20	ŚW. JANA KANTEGO, patrona Polski, zwłaszcza młodzieży uczącej się. Do niego modli się cały świat za Polskę w słowach hymnu: „O Ty, który nikomu proszącemu nie odmówiłeś pomocy, miej w opiece ojczyste królestwo! Proszą o to Polacy i obcy. W naszej Diecezji Św. Jan jest patronem szkół powszechnych męskich i mieszanych.	6·28	17·01
21	NIEDZIELA 22 PO ZIEL. ŚWIĄTKACH — MISYJNA. Dziś modlimy się o błogosławieństwo Boże dla misyj, dajemy składki na ten cel, a w wielu parafjach i zakładach urządza się poza kościołem religijne obchody treści misyjnej.	6·30	16·59

Zmiany księżyca: Pierwsza kwadra d. 15. X. o godz. 20·29

Z Tarnowa

Parafja Księży Misjonarzy. — Uroczystość św. Ludwiki. Papież Benedykt XV. 9 maja 1920 roku wyniósł na ołtarze i ogłosił błogosławioną Ludwikę de Marillac, à obecny Ojciec święty Pius XI. zaliczył Ją w poczet świętych 11 marca 1934 r.

Święta Ludwika de Marillac była założycielką Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i pierwszą przełożoną Pań Miłosierdzia. Urodzona 12 sierpnia 1591 r. w Paryżu, zmarła 15 marca 1660 r.

Była to wielka święta i prawdziwa bohaterka miłosierdzia chrześcijańskiego.

W mowie kanonizacyjnej Ojciec św. Pius XI. tak o Niej mówi: „W tej wielkiej duszy wiele świętości razem się zeszło i liczne formy świętości wspólnie działały; prawdziwa bohaterka miłosierdzia, która zawsze spieszyła z pomocą potrzebującym: ubogim, galernikom, robotnikom, w schroniskach, w szpitalach, w koszarach i żołnierzom na polu bitwy. Rozumując po ludzku, nie można pojąć, jak ta sługa Boża mogła wykonać tyle miłosierdzia. Nietylko wykonuje, co się zdarza, ale co więcej, idzie na poszukiwanie tego miłosierdzia".

Postać świętej Ludwiki zjawia się w porę: zjawia się jako kwiat prześliczny i wzór pracy na polu miłosierdzia. Jest Ona symbolem i uosobieniem wzoru dla wszystkich stanów i sfer społecznych. Osoby świeckie i zakonne znajdują w Niej drogowskaz dla siebie, jak przejść przez życie drogą ofiarnej miłości Boga i bliźniego. Jest to jeden z powodów, dlaczego Parafja Księży Misjonarzy w Tarnowie 22 i 23 września bieżącego roku uroczyście uczciła ten doniosły moment wyniesienia na ołtarze świętej Ludwiki de Marillac. Uroczystość rozpoczęto 22 września poświęceniem i otwarciem Ochronki im. św. Ludwiki de Marillac. W ochronce otwarte zostało przedszkole dla 120 najbiedniejszych dzieci z Huty, świetlica dla dzieci szkolnych i pozaszkolnych, szwalnia dla dziewcząt, a w listopadzie będzie otwarta przy Ochronce kuchnia dla ubogich. Otwarcia i poświęcenia tego ośrodka kulturalno-oświatowego dokonał w obecności licznie zebranych przedstawicieli właz i ludności Ksiądz Biskup Ordynarjusz Dr Franciszek Lisowski. Kierownictwo Ochronką powierzono Siostrom Miłosierdzia św. Wincentego â Paulo.

Zbożna ta placówka w Parafji powstała dzięki ofiarności parafjan i wielkiej gorliwości Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia przy Parafji Księży Misjonarzy w Tarnowie. Wyszczególnić tu pragnę i złożyć stokrotne „Bóg zapłać" za hojną ofiarę na ten cel Księdzu Biskupowi Dr. Franciszkowi Lisowskiemu, Księżnej Sanguszkowej, Pani Gontkowej. która złożyła 300 zł na ołtarz do Kaplicy w Ochronce, Pani Radczyni Ptakowej, która ofiarowała 100 zł na figurę Matki Boskiej do Kaplicy, Pani Nowickiej, która ofiarowała dywan do Kaplicy, wreszcie Pani J. Stapfównie, Prezydentce Pań Miłosierdzia i Wszystkim Paniom, które tak gorliwie przyczyniły się do zorganizowania tej nowej placówki w Parafji.

Hołd dla św. Ludwiki w kościele – rozpoczął się uroczystemi nieszporami.

W głównym ołtarzu, na tle artystycznie ułożonej draperji, umieszczono obraz św. Ludwiki. Ołtarz tonął w promieniach reflektorów i światła. Mnóstwo kwiecia stanowiło harmonijną całość: rozłożyste palmy i róże, we wspaniałym korowodzie składały hołd Ukochanej Świętej.

Kazanie o świętości św. Ludwiki wygłosił Ks. Superjor B. Szymański.

W niedzielę 23 września br. o godzinie 5·30 odprawiono Mszę św. dla Stowarzyszenia Dzieci Marji. O godzinie 8-mej uroczystą Mszę św. odprawił Ksiądz Biskup Sufragan Dr E. Komar dla Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, Konferencji św. Wincentego à Paulo Panów, stowarzyszonych w Akcji Katolickiej i wszystkich ubogich parafji.

Podczas Mszy św. Panowie i Panie oraz wszyscy ubodzy przystąpili do Komunji św. Po Mszy św. urządzono dla 400 ubogich śniadanie. Podczas śniadania usługiwały ubogim Panie Miłosierdzia i Siostry Miłosierdzia. Niezwykła ta uroczystość uświetniona była pontyfikalną sumą, którą odprawił Ksiądz Biskup Ordynarjusz, a podniosłe kazanie o życiu św. Ludwiki wygłosił Ks. Dr Józef Gaworzewski, dyrektor Sióstr Miłosierdzia. Na zakończenie uroczystości nieszpory odprawił Ks. Prałat Sitko, a procesję i Te Deum Ks. Biskup Ordynarjusz. Płomienne kazanie na nieszporach o bohaterskiem miłosierdziu św. Ludwiki wygłosił Ks. Dr B. Szulc, Misjonarz.

Wspaniała ta uroczystość ściągnęła do kościoła Księży Misjonarzy tłumy wiernych; Kościół zapełniony był modlącymi się — rzesze skupione u Stóp Boskiego Samarytanina Jezusa Eucharystycznego błagały o łaski i miłosierdzie w ciężkich dniach obecnych czasów, a święta Ludwika, Matka ubogich i sierót wyciągała miłosierne dłonie do rozmodlonych serc i zanosiła je przed Boga Eucharystycznego, błogosławiąc ubogim i wszystkim stanom. Świadectwem tego tysiące Komunji świętej, rozdanej w ciągu tej podniosłej uroczystości w naszym kościele. *P.*

Parafja Katedralna urządziła wielką pielgrzymkę specjalnym pociągiem na uroczystość Koronacji Matki Boskiej w Bochni.

Akcja Katolicka przygotowuje uroczystą akademję ku czci Chrystusa Króla na ostatnią niedzielę października.

Tydzień propagandowy Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zakończono dnia 8 bm. wieczorną akademją, urządzoną siłami młodzieży tarnowskich szkół powszechnych i średnich. Akademję zagaił Redaktor „Naszej Sprawy“, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne, w których wzięły czynny udział uczennice Szkół Powszechnych im. Hofmanowej i Marji Konopnickiej oraz Gimnazjum im. Bł. Kingi nadto uczniowie wszystkich miejscowych Gimnazjów państwowych. Zarówno w tej akademji jak i w poprzednich imprezach „Tygodnia“ Publiczność naszego miasta, a zwłaszcza młodzież, wzięła liczny udział i dowiodła tem zrozumienia tej ważnej sprawy, której „Tydzień“ bynajmniej nie wyczerpał ale raczej ją zaczął na szeroką skalę.

Komu zależy na potędze Państwa i dobrem wychowaniu naszej dziatwy, niech poprze cele Towarzystwa, pod hasłem: *Budujmy szkoły!*

Diecezjalny Zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem, które odprawi Ks. Biskup Ordynarjusz w Katedrze o g. 9-tej.

Poświęcenie Domu dla bezdomnych na Pogwizdowie nastąpi dn. 14 bm. w południe. To piękne dzieło, zapoczątkowane przez P. Rejenta Ryblewskiego, zapewni zdrowe mieszkanie 20 biednym rodzinom.

Przybywajcie na targi drzewek owocowych i pokaz owoców do Tarnowa! W zrozumieniu doniosłości znaczenia rolnictwa dla naszego kraju — Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Tarnowie urządza w dniach od 12—23 października b. r. — przetarg na drzewka owocowe, połączony z pokazem owoców i wystawą eksponatów Przysposobienia Rolniczego.

Jak nazwa wskazuje, poza działem Przysposobienia Rolniczego — będzie tu szczegółowo obrazowany dorobek działu ogrodniczego, zwłaszcza sadowniczego.

Nikt z nas nie zaprzeczy, że dział ten szczególnie po pamiętnej zimie w r. 1928/29 ma przed sobą ogromne pole — każdy po stwierdzeniu stosunku produkowanych owoców do ilości zapotrzebowania w naszym kraju — przyzna, iż sumy kilkudziesięcio-złotowe, konieczne przy zakładaniu sadu — nietylko, że się sowicie opłacą — ale jest to kapitał, który z każdym rokiem wysoko rośnie.

To też nic dziwnego, że z każdym rokiem powiększają się szeregi ludzi światłych, nastawionych gospodarczo, a jeźli chodzi o dział sadowniczy, to coraz w szybszem tempie wsie nasze zmieniają się w piękne sady.

A więc, jeźli chcesz zobaczyć dorobek działu sadowniczego, dokładną statystykę sadów w powiecie,

Jeźli chcesz poznać owoce wszystkich odmian drzew i dowiedzieć się, które na tutejszy teren odpowiadają,

Jeźli chcesz nauczyć się sadzić i pielęgnować drzewa,

Jeźliś ciekawy, jak i jakiemi środkami należy walczyć ze szkodnikami drzew owocowych,

Jeźli zamierzasz kupić drzewka owocowe, a chcesz mieć pierwszorzędny i pewny materjał, przyjdź na Targi na drzewka owocowe, Pokaz owoców i Wystawę Przysposobienia Rolniczego do Ogrodu miejskiego w dniach od 12—23 października i zachęć do zwiedzenia Wystawy swoich znajomych.

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek — przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa złożyli:

1) WP. Dyrektorowa Prokopowa — zamiast kwiatów na grób matki w dzień rocznicy zł 20; 2) WP. Władysław Wydro — $7^1/_2$ kg wędlin; 3) WP. N. N. 22 sztuki różnej odzieży; 4) WP. N. N. ciasto i wędliny.

Szlachetnym Ofiarodawcom składa w imieniu dzieci „Bóg zapłać“

Dr Stanisław Goździewski

Z Diecezji

Jodłowa. W dniu 9 września br. odbyło się w Jodłowej uroczyste otwarcie Akcji Katolickiej. Akcja Katolicka, założona w tej parafji z początkiem tego roku, rozwija się pomyślnie, przy wytężonej pracy Ks. Proboszcza Starzaka i zarządu.

Dzień 9 września był przeglądem sił i pokazem, co dotąd zostało zrobione. Na pięknie przybraną mownicę wstępowali mowcy, a z ust ich padały słowa pełne zapału i wiary w powodzenie sprawy i zwycięstwo.

Na uroczystość tę przybyli między innemi Ks. Dziekan Moryl z Pilzna, Ks. Profesor Warecki, P. Szambelan Kaczorowski z Przeczycy. Instytut Akcji Katolickiej reprezentował Ks. Lesiak, który też wręczył prezesowi P. A. K. ozdobny dyplom nominacyjny na prezesa.

Uroczystą sumę z okazji otwarcia P. A. K. odprawił Ks. Dziekan, kazanie wygłosił miejscowy Ks. Proboszcz, mówiąc z zapałem o zaletach współczesnego katolika i apostoła świeckiego.

W czasie akademji, urządzonej pod gołem

niebem przez tutejsze Stowarzyszenia, przemawiali PP: Kiermasz, Lech, Grębski a zakończył Prezes D. A. K. z Przeczycy P. Szambelan Kaczorowski.

Piękne śpiewy, przemówienia i wogóle cała uroczystość wywarła na licznie zebranych parafjanach silne wrażenie. Czuło się, że rozpoczyna się w parafji naprawdę coś ważnego i wielkiego.

U wszystkich widać było zapał i gotowość do pracy w Akcji Katolickiej.

Łącko. Od kilku dni przygotowywano się na powitanie Dostojnego Gościa. Łącko przybrało odświętny wygląd. Domy udekorowano flagami państwowemi i kościelnemi. Na szczególniejszą uwagę zasługiwała wspaniała brama, przy której witać miano Ks. Biskupa. Nieprzeliczone tłumy nietylko z łąckiej parafji, ale także z Tylmanowej, Kamienicy, Młyńczysk, oczekiwały z naprężeniem bicia dzwonów, które oznajmić miały, że dostojny Gość zbliża się do granicy parafji, poprzedzany banderją w sile stu ludzi, ubranej w prześliczne stroje miejscowe, na koniach pięknie wystrojonych. Gromki okrzyk trzykrotny z tysięcznych piersi „Niech żyje!“ — wita wysiadającego z auta Ks. Biskupa. Przybył pan Starosta Dr Maciej Łach, ze Sącza wraz z licznie zebranem Duchowieństwem. Następnie Jaś Ćwikowski uczeń kl. IV-tej wygłosił przepiękny wiersz powitalny imieniem dziatwy szkolnej, a imieniem Komitetu, miejscowy aptekarz pan Tomasz Karaś oddał serca nasze w wyłączne posiadanie naszego ukochanego Arcypasterza. Poczem w procesji, przy śpiewie odprowadzono Ks. Biskupa do kościoła, gdzie znowu powitał Go miejscowy Ks. Proboszcz Józef Put. W czasie uroczystej sumy, celebrowanej przez Ks. Biskupa, 4-ro głosowy chór K. S. M. Ż. pod dyr. p. Antosza, wykonał prześliczne śpiewy. Po nabożeństwie i procesji, nastąpiło przemówienie Arcypasterza do ludu. Podhalanie, to ludzie twardzi i bardzo trudno pozyskać można zaufanie ich i miłość, a przecież Ks. Biskup swemi serdecznemi słowy zdobył serca wszystkich, wszyscy pokochali Go i w dniu Jego Imienin gorące modły zanosili do Ojca Niebieskiego, by obdarzył naszego ukochanego Arcypasterza zdrowiem i otaczał Go swoją szczególną opieką, by nam żył i przewodził jaknajdłużej. — Po nieszporach odbyła się akademja na cześć Dostojnego Gościa. Powitanie, deklamacje, życzenia, przeplatane pięknemi pieśniami i piosenkami regjonalnemi, defilada dziarskiej banderji i rowerzystów, to jej program. Dodać należy, że akademja wypadła tem efektowniej, że odbywała się pod gołem niebem, w promieniach wrześniowego słońca.

Wan-Gro.



Balony przed zwycięskim lotem.

Z Polski

Publiczny hołd N. Sercu Jezusowemu złożył 58 Pułk Piechoty w Poznaniu, defilując po powrocie z ćwiczeń przed pomnikiem N. S. P. J.

Na Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires wyjechała z Polski delegacja, złożona z 12 osób duchownych i świeckich, z Ks. Kardynałem Prymasem na czele. Kongres zaczął się dnia 10 października, a na niedzielę 14 b. m. przypada główna uroczystość z wielką procesją eucharystyczną.

We Lwowie odbyło się poświęcenie nowego kościoła pod wezwaniem M. B. Ostrobramskiej.

Zwyciężyliśmy w locie balonów. Trzy pierwsze miejsca zdobyły polskie balony: „Kościuszko“, „Warszawa“, „Polonia“.

Weteranka z r. 1863 P. Fabjanowska Marja, przybyła z Litwy do Polski, otrzymała stopień podporucznika weteranów i zamieszkała w Warszawie. Liczy lat 92.

Opłaty pocztowe zostały zniżone od 1-go października br. List opłaca się obecnie 25 gr, kartkę 15 gr.

Rolnicy za radjo płacą obecnie miesięcznie tylko 1 Zł.

Z więzienia w Brześciu zostali zwolnieni: Barlicki, Ciołkosz, Dubois, Mastek i Putek. Ułaskawienie minęło tych, którzy schronili się zagranicą.

Załamanie ideowe w Legjonie Młodych i Zw. P. O. K. Od szeregu miesięcy jesteśmy świadkami walki wewnętrznej w organizacjach „Legjonu Młodych“ i „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet“.

Niewątpliwie wchodzą w grę sprawy osobiste, wzajemne animozje i intrygi. Nie da się jednak zaprzeczyć, że u podstaw sporów wewnętrznych leżą zagadnienia ideowe. Walczą ze sobą dwa prądy: radykalny i umiarkowany. Zdaje się, że ten ostatni, będąc liczebniejszy, powoli zwycięża. Daje się to zauważyć i w dziedzinie religijnej, gdyż zelżała walka z Kościołem.

Wewnętrzne tarcia doprowadziły w wielu już miejscach do rozbicia „Legjonu Młodych“ lub zamknięcia tej organizacji przez władze państwowe, jako zagrażającej spokojowi i porządkowi publicznemu. Niektóre koła tej organizacji weszły do szeregów frakcji rewolucyjnej P. P. S.

Ostatnio w Warszawie odbywał się nadzwy-

czajny zjazd członkiń Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, w którym wzięło udział 900 pań. Na zjeździe zozegrała się walka pomiędzy grupami p. Moraczewskiej i p. Jaworskiej. W wyniku wyborów zwyciężyła jednym głosem lista p. Moraczewskiej, która też została obrana prezeską Zw. P. O. K.

Dawno oczekiwane wydanie Pisma św. Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie zapowiedziało ukazanie się jesienią b. r. dawno upragnionego i oczekiwanego wydania całego Pisma św. w jednym tomie.

Wydaniem tem oddają Księża Jezuici wielką przysługę, nietylko kapłanom, zwłaszcza katechetom i konferencjonistom, ale również rodzinom katolickim.

Tekst oparty na tekście przekładu Ks. Wujka, uzupełniony zostanie krótkim lecz treściwym komentarzem.

Do 31 października b. r. rozpisują Księża Jezuici subskrypcję na to wydanie Pisma św., oddając je po 16 Zł za egzemplarz oprawiony w płótno. (Na przesyłkę należy dołączyć 80 gr.). — Po terminie subskrypcji – egzemplarz broszurowany kosztować będzie 18 Zł, a oprawiony w płótno 20 Zł.

Adresować: Wydawnictwo Księży Jezuitów Kraków, Kopernika 26.

Ze świata

W Hiszpanji wybuchła nowa wojna domowa. Rewolucję wywołali socjaliści. Rząd opanował sytuację.

Król jugosłowiański Aleksander został zamordowany we wtorek wieczorem, w chwili przybycia w gościnę do Francji. Z nim padł minister francuski Barthou, niedawny gość Polski, który przybył na spotkanie króla. Sprawcę zamachu zastrzeliła policja francuska.

Węgierski premjer Goemboes przybywa do Polski dn. 14 bm. Ta wizyta ma mieć pewne znaczenie polityczne.

Bywalec ma głos

Imci Panie Marcinie Ruchawko!

Adresu podać nie mogę, bo jak cygan gonię światami, tu i tam...

Obecnie „floty" nie potrzebuję, bo powódź minęła, więc niech p. Radca skieruje „szóstki" do Komitetu powodziowego w Nowym Sączu.

W których stronach przebywam?

Niedaleko... O tej miejscowości twierdzą złośliwi, że w niej znajduje się środek ziemi... Rozbiłem tutaj swój namiot turystyczny przed tygodniem. Jeno nie myślcie Sz. Czytelnicy, że ulokowałem się na wzór owego górala, o którym opowiadają w tej okolicy.

Możeście ciekawi, jak to było?

Przeczytajcie!

W zimie tego roku ożenił się góral z góralką. Ojcowie dali córce wiano, za które młody gazda wystawił smrekowy, mocny dom i inne budynki gospodarskie. — Osiedlił się kilka kroków od brzegów Dunajca, żeby po wodę miał blisko i mógł wykąpać się w razie ochoty w wartkich falach rzeki...

Mieli więc młodzi małżonkowie własny dom, wodę pod ręką, las z boku, w dolince stajanie gruli, na „zbyrku" owiesek, w oborze mleczną krówkę z kierdejem owiec, świeże „wiatry", ciepłe słoneczko, radość w sercu i wszelakie góralskie rozkosze...

I tak sobie gazdowali...

Aż tu się w lipcu Dunajec rozsierdził i nadymając się wodami, powiada hukiem fal do górala:

— Tyś gazdom beł, tera będę jo! Woda moja — tobie do ni wara, nie dom brać z koryta! Nawet to, co mos — zabierę!

Stanął góral zestrachany pod progiem chaty, podparł się ciupagą i patrząc na rozhukane wody odkrzyknął zajadle:

— Chces brać?! Twoje? Boskie, potem moje! Bier! Nie wylis, bom wysoko! Na tym zbyrku — jo gazda! Pchos się podemnie, jak chytry wąż — zackoj — sposób na ciebie mom!

Chwyta góral za łopatę i sypie wał od strony napastnika, drażniąc się z falami:

— Bier, jak zdolis! Mos granicę — dali hola!

Tymczasem Dunajec sroży się, pieni, z każdą godziną rośnie wszerz i wgórę.

Aż rankiem przeskoczył ochronny wałek, otoczył chatę, wdarł się pod przyciesi, wbiegł przez próg do świetlicy.

Górale ledwo z życiem uciekli...

A nowy gazda zaczął ścianami chaty chwierutać! Chciałby zburzyć marną zaporę, bo mu stanęła w drodze na niziny...

Już po budynkach, niżej stojących, niema ani śladu. Rozwalona stajenka — popłynęła z wodą stodoła — grule w dolince już dawno kąpią się w wodach — teraz fale zmywają z górki rzadki owiesek.

Jeno dom mieszkalny dotąd się opiera.

Hej! Wiatry go halne nie zmogły.

Dunajec mocniejszy!

Gdy nie może ścian rozwalić, bierze całą chatę na swe bary, podnosi — zsuwa zwolna z pagórka — nagle porywa w koryto i pędzi z nią wdal.

Po drodze wiązania rozluźni — ściany roztrzęsie — belki rozrzuci — pogubi.

Za odpływającą chatą patrzyli młodzi górale z rozpaczą. Ona ze łzami w oczach — on ze wściekłością na szalejący żywioł.

Nagle gazda robi krzyż ręką w powietrzu w stronę znikającej chaty, a potem powiada do płączącej żony:

— Nie bec! Wracoj do ojców i u nich siedź, póki nie powrócę.

— Bój się Boga, dyć się opamiętoj — kajze idzies?

— Za chałupom! Choćbym do Gdońska mioł derdać, pódę za porwanom. Może się niom rabuś naciesy i gdzie w drodze zostawi, to jom przyłapię...

I jak stał, jeno z ciupagą w ręce, ruszył góral z biegiem Dunajca — — —

Szedł dzień — tydzień, ile możności w pobliżu rozbójnika, niepomny na głód, niezniechęcony trudami podróży...

A Dunajec uciekał — — — opadał — — —

Gazda wciąż go ścigał, gonił w tropy za złodziejem, za śladem aż nazbyt widocznym i pew-

nym... Przez usypiska, wyrwy, wzdłuż nowych koryt, któremi spływały wezbrane wody w doliny.

Szedł i rozglądał się bacznie po mijanych okolicach, słuchał chciwie ludzkich wieści...

Aż w pewnej wiosce usłyszał, jak jeden topieluch opowiadał drugiemu:

— A wiecie, kumie, o tym wypodku, ze wody skądsik cały budynek przyniesły i postawiły go hań na łące. Stoi se pieknie — ładnie, ino wleź do niego i zamieszkać —

— Kaj? daleko? którędy tam dojdę? — rzuca gazda jednym tchem pytania. A gdy otrzymał potrzebne informacje, puścił się chybcikiem we wskazanym kierunku, jakby mu święta ziemia parzyła stopy w podartych kierpcach — — —

Wreszcie przybiegł na wskazane miejsce —

Przystanął, patrzy i oczom nie wierzy: opodal Dunajca, na zielonej łące, oparty tyłem o dwa rosłe dęby, stoi dom samotny. Bez komina, kryty gontem, okna w nim wybite, drzwi zawarte. Na ścianie nad drzwiami przybita tabliczka z numerem: 24 —

Do domu prowadzi wygodna drożyna — — —

Gazda zbliża się nią do drzwi, otwiera je i wchodzi do świetlicy —

Na stragarzu wyrznięty napis: Rok Pański 1934 —

— Dyć jo przecie ociesywoł smreki na ciebie! I jo pisołem na stragarzu kozikiem, a Hanusia pilnowała, żebym jakiej litery nie przepomnioł. Sponiemierányś kojdek w topielisku, aleś mój, ze zbyrka! — woła góral ze łzami radości i obejmując znajome odrzwia ramionami, tuli do nich kudłatą głowę i całuje z rozrzewnieniem — — —

A potem, gdy odsapnął na progu swej chaty, począł ją dokoła obchodzić. I dziwi się wszystkiemu, co widzi:

— Niebieski Cieśla tak cię galanto postawiul, że ci ino pęcki podsunąć pod węgły, a będzies se stoł, jak hań, na górecce. Dunajec bliziutko z wodami, trowa, jak na hali, na gruncie uda się bez chybki nietylko owiesek... I dróżkę ci wytyczuł prosto w same drzwi — — —

Do medytującego górala podchodzą tubylcy i pytają:

— Hej, gazdo, podoba się wam chałupa?

— Musi, bo moja!

— Wasza? Skądże?

— Przypłynęła z gór wodami, a jo za niom piechotom —

— Myślicie ją rozbierać?

— Poco?

— Jakże? całą powieziecie? Dyście przecie nie Dunajec.

— Kiej ją tu Pon Jezus postawiuł, stoć bedzie. Bede w ni gazdowoł.

— Hala! na cudzym gruncie?

— Grunt Boży i Boga miłosiernego postawiła ją tu ręka.

Jo placu pod nię nie obieroł i tum jinie stawioł.

Właściciel łąki chciał dom rozebrać i przewieźć go gaździe na własny koszt. —

Góral nie pozwolił ścian ani tknąć. —

Uparł się i został —

Podobno dotąd gazduje w znalezionym domu i żonę już sprowadził z dobytkiem na nowe osiedle...

Wypadek miał się zdarzyć koło Wojnicza...

Tak tutaj ludziska opowiadają. —

Niech ktoś głos zabierze w tej sprawie z wojnickich okolic!

A. Bywalec, urlopnik

Dział gospodarczy

Potrzeby jesiennego nawożenia ozimin azotem.

W gospodarstwach mniejszej własności panuje dotychczas jeszcze ten zwyczaj, że pod oziminy stosuje się obornik. Pominąwszy, że jest to marnotrawstwo, gdyż większa korzyść będzie z obornika, gdy się go zastosuje pod okopowe, a zresztą gdyby się nawet na ten zbytek zgodzić, należałoby stosować gnój dobrze przegniły i naprawdę żyzny. Tymczasem naogół biorąc, takiego gnoju gospodarstwa w tym czasie nie mają, gdyż krowy od wiosny chodzą przeważnie po pastwiskach, a w obozie ściele się tylko tyle, by gospodyni przy udoju nie upaprała się w odchodach, a przeto gnój nie jest odpowiednio urobiony, ani go też niema w obfitości. Dopiero po zniwach na gwałt się ściele, by urobić gnój pod ozimine. A więc mamy na wrzesień nawóz z dna obory w postaci odchodów, a w górnych warstwach moc słomstwa, co się potem wynosi, tak, że pole wygląda w kratkę — miejscami leży nieco uwalana słoma, a miejscami zbite pecyny suchych odchodów.

Przypuśmy jednak, że gospodarz dość starannie mieszał ściółkę z odchodami, to i tak nawóz — choć wyrównany — będzie zbyt świeży, z czego wynika, że gdy pójdzie pod skibę, zacznie silnie fermentować, gnić i pochłaniać do tych przemian masę tlenu z powietrza, zawartego w roli. Jeżeli więc na taką ziemię pójdzie zasiew, to ozimina nie znajdzie jeszcze gotowego pokarmu do pobrania, ale zato będzie musiała staczać walkę o powietrze w roli, potrzebne korzonkom do oddychania. Gdyby wziąć porównanie jaskrawe, to będzie to tak wyglądało, jakgdyby człowiekowi ktoś zatykał gębę papką z buły i powiedział: jedz! choć ten się krztusi, nie mogąc chwycić powietrza. Taki stan duszenia się roślin ujawnia się w szczególności na ziemiach zwięźlejszych, drobnoziarnistych, gdzie dostęp powietrza z zewnątrz jest trudniejszy, tak, że np. żyto, wymagające bardziej przewiewnych gruntów, niż pszenica, stanowczo na świeżym gnoju nie idzie. Na piaskach gruboziarnistych może się takie duszenie nie ujawniać, ale i tu pożytek ze świeżego gnoju nie wielki, bo pokarm — zwłaszcza azotowy — nie jest narazie do spożycia, skoro białko materji organicznej, względnie inne azotowe składniki organiczne, nie zdążyły się jeszcze zmineralizować w przystępną postać azotu amoniakalnego, względnie saletrzanego. To też już dawno światlejsi rolnicy zrozumieli, że niema sensu stosować świeżego obornika pod oziminy, a gdy wiadomo, że roślina od pierwszej chwili swego rozwoju, musi znaleźć pokarm azotowy w glebie, trzeba ten pokarm dostarczyć w formie łatwej i przystępnej. Jest bowiem ogólna zasada przy żywieniu młodych organów, czy zwierzęcych, czy roślinnych, że muszą one być zaopatrzone w pokarm skoncentrowany i łatwo dostępny, gdyż w przeciwnym razie do pełnego rozwoju nigdy nie dojdzie, choćby ten pokarm dostawały później w obfitości. Pamiętajmy, że — czy to żyto, czy pszenica, czy każdy inny z ziemiopłodów zbożowych, już w pierwszym okresie swego rozwoju formuje przyszły kłos, więc jeśli azotu braknie, to ten kłos będzie krótki, a późniejsze nawożenie go nie wydłuży.

Z liczby różnych form nawozów azotowych, musimy wybrać taką, któraby odpowiadała po-

trzebom gleby i wymaganiom rośliny od pierwszych momentów jej rozwoju, a zarazem, by działała stale, dostarczając roślinom pokarmu w miarę sił wzrostu; drugi zaś wzgląd, również ważny, by ten nawóz był najtańszy. Tym obu założeniom odpowiada w zupełności azotniak, gdyż nawóz ten, jak wykazały liczne doświadczenia, stał się dziś uniwersalnym. Oprócz nielicznych piasków i torfów, na każdej glebie skutkuje jak najlepiej, a że rozkłada się na związki amonowe, a potem saletrzane, dość szybko w miarę ciepła i wilgoci w glebie, przeto i równorzędnie jest pobierany przez korzenie roślin, gdyż jak wiemy i szybkość rozwoju roślin — a zatem zapotrzebowanie pokarmu azotowego — zależy od ciepła i wilgoci. Gdy następuje przerwa w pobieraniu azotu przez rośliny, to akurat i azotniak utrzymuje się w glebie w stanie nierozłożonym. Nic więc z niego się nie marnuje i niema tu tego niebezpieczeństwa, co przy stosowaniu saletry, która — o ile korzenie jej nie uchwycą — uchodzi w podglebie, co szczególniej ma miejsce, gdy ziemia łatwo przepuszczalna i nastanie pora dżdżysta.

Wobec różnej procentowości azotniaku, bo od 15,5 do 24% zawartości azotu, najlepiej stosować azotniak o najwyższej procentowości, gdyż transport wypadnie stosunkowo najtaniej. Jużci, że w takim razie stosujemy go odpowiednio mniej niż nisko-procentowego.

A ile na hektar? — to zależy od przedplonu, od przyrodzonego bogactwa ziemi, a przedewszystkiem od miejscowego doświadczenia. Gdy siejemy kłosowe po kłosowych, to może się okazać korzystną nawet dawka 80—100 kg na hektar, podczas gdy na słabej ziemi, zwłaszcza pod żyto, może się opłacać zaledwie 50 kg. Po pastwiskowej białej koniczynie damy jeszcze mniej, licząc na zasoby z tej motylkowej rośliny. Po ziemniakach gnojonych może się opłacić większa lub średnia dawka, zależnie od tego, jaki był gnój dany pod ziemniaki. Tu zachodzi tyle możliwości, że recepty stałej dać nie można, natomiast jedno zawsze jest pewne, że całkiem pominąć jesienne nawożenie azotem pod oziminy nie wolno, jeśli się chce mieć dobry urodzaj.

Inżynier Rut

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 314